

Z udziałem P. Jaroszewicza

Plenum Rady Naczelnej i ZG ZBoWiD

Wczoraj odbyło się w Warszawie wspólne plenarne posiedzenie Prezydium Rady Naczelnej i Zarządu Głównego ZBoWiD. Obradom, poświęconym ocenie realizacji zadań Związku w okresie od ubiegłorocznego V Kongresu ZBoWiD oraz udziałowi środowiska kombatanckiego w obchodach 30-lecia zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem, przewodniczył prezes Rady Naczelnej ZBoWiD, premier Piotr Jaroszewicz.

Okres 8 miesięcy, który upłynął od V Kongresu ZBoWiD charakteryzuje się ożywieniem działalności Związku. Licząca dziś ponad 400 tys. kombatanów — weteranów walk rewolucyjnych i narodowo-wyzwoleńczych organizacja — stwierdziła w referacie sprawozdawczym prezes ZG ZBoWiD Stanisław Wroński — wnoszą duży wkład w społeczno-gospodarczy rozwój kraju.

W dyskusji, w której głos zabierali reprezentanci różnych regionów kraju, wysunięto wiele wniosków i postulatów. Głównym motywem działalności ZBoWiD — stwierdzono — musi być głębokie przekonanie, że czas wyrzucić i ogromnego entuzjazmu, na głębie którego wyrosły fundamenty Polski Ludowej, nie może być zapomniany.

Na zakończenie głos zabrał Piotr Jaroszewicz, który m. in. ustosunkował się do najważniejszych zagadnień działalności Związku i kierunków dalszej pracy ZBoWiD. Nawiązując do pomyślnej realizacji programu społeczno-gospodarczego rozwoju (DOKONCZENIE NA STR. 2)



Jak informowaliśmy niedawno, obfite opady w ubiegłym roku i nietypowa dla naszego klimatu zima spowodowały, że we wsi Brzeźanka (pow. strzyżowski) nastąpiło osuszenie się zbóż. Rolnicy ziemią zausz się ze skalistej podłoża niszczą sady owocowe, budynki mieszkalne i gospodarcze, drogi i linie energetyczne. Obecnie osuszenie rozciąga się już na przestrzeni 15 ha. CAF — Łokaj

Obradują konferencje partyjne

Tarnów

Etap rozstrzygających przemian

Eugeniusz Michoń i sekretarzem KP

(Obs. własna). Tarnowski ośrodek przemysłowy osiągnął obecnie w swym dynamicznym rozwoju próg decydujących przemian jakościowych. Produkcja wielkich zakładów przemysłowych, takich jak „Azoty”, ZM „Ponar”, „Tarnel”, Zakłady Mięsne, Huta Szkła, oraz wielu mniejszych, lecz gospodarczo ważkich, takich jak „Pralfa”, Zakłady Przetwórstwa Owocowego, Tarnowski Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego i dziesiątki innych, w minionym dwuleciu wzrosła o 31 proc. osiągając wartość 15 mld zł. W nadchodzącej pięcioletniej produkcji przemysłowa wzrośnie o ponad 65 procent. Tarnów staje się jednym z wielkich ośrodków znaczących w skali krajowej.

Od podsumowania osiągnięć w rozwoju przemysłu i przedstawienia wielkich, ambitnych zadań jutro rozpocznie swe obrady XVII Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza KP PZPR. 214 delegatów dwunastotysięcznej organizacji PZPR, obradujących w auli Technikum Chemicznego w dniu 29 stycznia br., dokonano gospodarskiego obrachunku, imponujących osiągnięć ludzi pracy w mieście i na wsi. Oto w latach 1971-74 zbudowano tu prawie 11 tys. izb mieszkalnych, oddano do użytku dziesiątek obiektów handlowych, usługowych, placówek służby zdrowia i oświaty. Tylko w jednym roku 1974 zakupi ludność w przemyśle wzrosła o 22,5 proc. Ale nie tylko w sferze przemysłu szybki rozwój stawia przed nas

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Proszowice

Przyszłość — nowoczesne rolnictwo

Ludwik Szlufik i sekretarzem KP

(Inf. wł.). Urodzajna, zielona i chłopska ziemia prosiwacka to jeden z rolniczych centrów naszego województwa. Stąd nie bez przyczyny dominującymi tematami wczorajszej XII Powiatowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR były sprawy jakości szeregu partyjnych i pracy ideowo-wychowawczej.

Wies prosiwacka, położona w pobliżu Nowej Huty, posiadająca jedno z najwyższych w kraju wskaźniki, w dziedzinie produkcji rolnej, czynów społecznych a także budownictwa drog — jest jednocześnie wsią, w której bardzo wyraźnie widać wpływy miasta. Obok wielu wartościowych wzorców pojawiają się jednakże tu i ówdzie negatywne przykłady oddziaływania miasta. We wprowadzeniu do dyskusji i sekretarza KP PZPR Ludwika Szlufika, jak również w wielu wystąpieniach działaczy ziemi

prosiwackiej te kwestie rozważano z ogromnym poczuciem odpowiedzialności. Mimo wzrostu autorytetu prosiwackiej organizacji partyjnej w ostatnich 2 latach trzeba jeszcze wiele wysiłków, otwartego i odważnego komunistycznego myślenia, aby ostatecznie zlikwidować błędny oraz uduchowiony form partyjnego oddziaływania. Moralność, ideowość, szlachetna i konkretna postawa członka partii w specyficznym wielkim środowisku, jego wiedza i zgodność czynów ze słowami — to podstawowy warunek autorytetu POP. Biorąc pod uwagę wieloletni i postaw indywidualnych towarzyszy, należy aktywne organizacje partyjne. Świadomość partii decyduje o jakości stosunków między ludzkich o wynikach procesów i działaniach wychowawczych. Poza zmianami i doskonaleniem form edukacji (DOKONCZENIE NA STR. 2)

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

CZWARTEK
30. I. 1975 R.
NR 25 (8383)
ROK XXVII
CENA 50 GR.
A.

GAZETA Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Posiedzenie
plenarne
RG FSZMP

WARSZAWA (PAP) Wczoraj obradowało w Warszawie Plenum Rady Głównej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Celem obrad było skonkretyzowanie — w oparciu o dotychczasowe, blisko dwuletnie doświadczenia Federacji — zadań polskiego ruchu młodzieżowego w br. oraz określenie form udziału polskiej młodzieży w obchodach 30 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem.

W dyskusji omówione zostały problemy związane z intensyfikacją działalności ideowo-wychowawczej przybliżającej młodym pokoleniu program społeczno-gospodarczego rozwoju Polski, zagadnienia zwiększenia aktywności młodzieży w życiu produkcyjnym, społecznym i kulturalnym kraju. Ambicją Federacji jest również wzmocnienie jak największej liczby młodych ludzi do ogólnonarodowej debaty poprzedzającej VII Zjazd Partii.

O zadaniach stojących przed młodym pokoleniem mówił w dyskusji, obecny na obradach, sekretarz KC PZPR — Wincenty Krasko. Podkreślił on, że program tegorocznych zamierzeń polskiego ruchu młodzieżowego (DOKONCZENIE NA STR. 2)

Kolejne spotkanie E. Gierka z dziennikarzami

Nie obniżymy tempa rozwoju kraju

WARSZAWA (PAP) 29 bm. odbyło się kolejne, okresowe spotkanie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka z grupą ponad 200 redaktorów naczelnych i publicystów agencji, gazet, czasopism, radia i telewizji.

W trakcie spotkania, któremu przewodniczył sekretarz KC PZPR Jerzy Łukaszewicz, Edward Gierek odpowiadał na liczne pytania zadawane przez dziennikarzy.

I sekretarz KC PZPR poświęcił szczególnie wiele uwagi postępowi w realizacji strategii społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju, przyjętej przez VI Zjazd, która przyniosła w ciągu czterech ubiegłych lat wyraźną poprawę warunków życia społeczeństwa. Strategia ta jest dla Polski jedynym, racjonalnym rozwiązaniem, odpowiada żywotnym interesom i aspiracjom całego narodu. Konieczność kontynuowania dynamicznego rozwoju kraju wynika z samej istoty socjalizmu, który na naczelnym miejscu stawia sprawę stałego podnoszenia poziomu życia ludzi pracy.

Utrwalenie wysokiego tempa rozwoju jest niezbędnym warunkiem coraz pełniejszego za-

spokojania potrzeb społeczeństwa w dziedzinie mieszkań i ich wyposażenia, artykułów przemysłowych i żywnościowych oraz usług.

Rozwiązanie tych problemów wymagać będzie dalszych nakładów inwestycyjnych na rozwój bazy przemysłowej i surowcowej, rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego, budownictwa mieszkaniowego i socjalno-usługowego, a przede wszystkim utrzymania dotychczasowego wysokiego rytmu pracy.

Szczególnie ważną rzeczą będzie doskonalenie systemu zarządzania oraz lepsze gospodarowanie pracą ludzką, bardziej efektywne wykorzystanie maszyn, materiałów i surowców.

Potrzeby te dostrzegają załogi zakładów przemysłowych kraju, które w roku VII Zjazdu Partii występują z licznymi nowymi inicjatywami zmierzającymi do zwiększenia produkcji szczególnie poszukiwanych, dobrych jakościowo i nowoczesnych wyrobów.

Odpowiadając na pytania dotyczące perspektyw dalszego rozwoju produkcji rolnej i hodowli, E. Gierek podkreślił, że Komitet Centralny (DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Sadał oświadcza:

Możliwy jest pokój na Bliskim Wschodzie

PARYŻ (PAP)

W Paryżu — w ostatnim dniu wizyty prezydenta A. Sadaat w Paryżu — opublikowano wspólny komunikat francusko-egipski. Stwierdza on, że rozmowy Sadaat z prezydentem V. Giscard d'Estaing przebiegały w atmosferze przyjaźni i zaufania, które tradycyjnie charakteryzują stosunki między obu krajami.

Obie strony stwierdziły zbliżenie stanowisk w wielu sprawach polityki międzynarodowej, m. in. w sprawie rozwiązania kryzysu na Bliskim Wschodzie. Uznano, że sytuacja w tym rejonie świata jest niepokojąca i że dla przywrócenia trwałego pokoju niezbędne jest spełnienie trzech warunków: ewakuacja terytoriów arabskich okupowanych przez Izrael od 1967 r., uznanie prawa narodu palestyńskiego do własnej ojczyzny oraz uznanie prawa wszystkich państw tego regionu do istnienia w bezpiecznych, uznanych i zagwarantowanych granicach.

Na prośbę A. Sadaat strona francuska zgodziła się dostarczyć Egiptowi pewnych ilości sprzętu wojskowego, m. in. kilkadziesiąt sztuk myśliwców bombardujących typu „mirage F-1”. Przewiduje się też, że przedsiębiorstwa francuskie będą uczestniczyły w modernizacji i rozwijaniu egipskiej gospodarki.

A. Sadał odbył w środę konferencję prasową, w toku której stwierdził, że „po raz pierwszy od 26 lat możliwy jest pokój na Bliskim Wschodzie”. Oświadczył on w imieniu swego rządu, a także rządu syryjskiego, że żaden z tych dwóch krajów nie rozpocznie wojny z Izraelem, jeśli nie zostanie zaatakowany. (DOKONCZENIE NA STR. 2)

Wicepremier J. Tejchma w Krakowie

W trosce o zabytki polskiej kultury

(Inf. wł.) Ustawa rządowa o rozwoju Krakowa i województwa świądzący o wadze, jaką władze naszego państwa przywiązują do ochrony i konserwacji najstarszych zabytków polskiej kultury. Wyrazem ciągłej troski o przebieg i wyniki rewaloryzacji tych obiektów jest obecna wizyta członka Biura Politycznego KC PZPR wicepremiera, ministra kultury i sztuki Józefa Tejchmy.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych Józef Tejchma zapoznał się z problemami rewaloryzacji zamu w Nowym Wiśniewie. Towarzyszyli mu: II sekretarz KW PZPR Andrzej Czyż, wojewoda krakowski Wit Drapiński oraz generalny projektant odnowy zamu prof. Alfred Majewski. Wicepremier interesował się także sprawami miasta Wiśnica. Po powrocie do Krakowa J. Tejchma zwiędzał w towarzystwie A. Czyży oraz prezydenta miasta Jerzego Pekali zabytki Starego Miasta. Popołudniowe spotkanie w gabinecie prezydenta miasta poświęcone było obecnemu etapowi robót oraz dalszemu planowi rewaloryzacji Krakowa.

X Zjazd KPI

Wystąpienie
S. Kani

WIDZAJAWADA (PAP) W Widzajawadzie, w indyjskim stanie Andhra Pradesh, trwają obrady X Zjazdu Komunistycznej Partii Indii.

W środę w imieniu PZPR na Zjeździe wygłosił przemówienie zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR sekretarz Komitetu Centralnego Stanisław Kania. Przedstawiciel Polski wyraził m. in. uznanie dla 50-letnich rewolucyjnych tradycji walki indyjskich komunistów o niepodległość swego kraju, przeciwko kolonializmowi, o interesy mas pracujących.

Pieniądże,
które idą
na zdrowie

WARSZAWA (PAP) 5.016 mln zł zgromadzone dotychczas na koncie Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia, powołanego przed 2 lata z inicjatywy I sekretarza KC PZPR EDWARDA GIERKA. Ta głęboka humanitarna idea spotkała się z żywym oddźwiękiem w całym społeczeństwie, a świadectwem tego jest obecnie powszechność świadczeń na NFOZ.

Ofiarność społeczeństwa rośnie choć nie zawsze jeszcze to do deklarujemy na fundusz odpowiada naszym rzeczywistym możliwościom.

Zakłada się, że do 1980 r. fundusz zgromadzi kwotę ok. 21 mld zł. Obecnie ze środków NFOZ buduje się już m. in. nowe skrzydło oddziału Instytutu Onkologii w Krakowie.



Żołnierski, poligonowy trud. Natęże piechoty z czołgami. CAF — WAF — Sobieszczuk

Nie wiem, jak oddać honor, szacunek i cześć ziemi miechowskiej, która za trud swoich mieszkańców otrzymuje dzisiaj niezwykle szczerne, chlubne odznaczenie: ORDER SZTANDARU PRACY I KLASY!

Mam sentyment do tej krainy, która zaczyna się gdzieś za Michałowicami a kończy w Książu Wielkim, choć może też zaczynać się w Racławicach a kończyć gdzieś za Wysocicami.

To pośród tych bogato sygnalizujących pól odżywa postać Tadeusza Kościuszki i pańszczyźnianego chłopca Wojciecha Bartosza — pamiętny rok 1794. Tu wspomina się wspaniałego syna Józefa Karkowskiego i Wincentego Kowalskiego, którzy 17 kwietnia 1937 r. oddali swoje życie walcząc w Racławicach wraz z tysiącami chłopów: „Precz z burzunią”.

Na tej ziemi jest Kępie, Charsznica, Chodów, Legendarnie miejscowości z których w 1942 r. wyruszyli do boju oddziały Gwardii Ludowej rozpoczynając zwyciężającą Polskiej Partii Robotniczej.

Małe wioski — ale sławne nazwiskami chłopów — miechowskich — żeby wspomnieć braci Wojciecha, Wincentego, Piotra, Andrzeja Taborowiczów — organizatorów PPR, GL i AL, Władysława Machajki, redaktora „Głosu Miechowa”, pierwszego po wyzwoleniu przewodniczącego Powiatowej

Norbert Michta wspominając te trudne dni powie o nich, miechowianach: „Nikt nie liczył się z czasem, głodem i chłodem”.

Trzeba było w setkach wsi zapalić żarówki bo ledwie siedem wieśk znało elektryczność. Trzeba było wielu nauczyć czytać i pisać. Trzeba było wreszcie zbudować drogi, bo droga to nie tylko leży furmanie ale to też kultura, oświata.

Na terenie powiatu zarejestrowanych jest obecnie 6400 aparatów radiowych i 7670 odbiorników telewizyjnych. Książka — a stan księgozbioru oblicza się na 142 tysiące — rozprawdazana jest przez 105 punktów bibliotecznych i 31 bibliotek powiatowych. Kina, a także kluby „Ruch” i „Rolnik” — a jest ich 81 — przybliżają świat. To owe instytucje kulturalno-oświatowe uczą ludzi myśleć nowoczesnie i gospodarować lepiej.

Ludzie uwierzyli i przekonali się, że bogata ziemia miechowska, może rodzić więcej. Może być wydajniejsza. Madry, pracownicy rolnicy „Miesięcznika Literackiego” (DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Wolność za czubek nosa

RZYM. Dramatyczne oświadczenie 24-letniego mieszkańca Reggio di Calabria, Giuseppe Annolo, iż zrywa zaręczyny, kosztowało go utratę kawalka... nosa. Zaproponowano na obiad do swych przyszłych teściów, młody człowiek wywołał prawdziwe piekło ogłaszając wszystkim obecnym swą decyzję.

Podczas gwałtownej bójki niebagatelną rolę odegrały zęby. Narzeczonemu odgryziono czubek nosa, a przyszłemu teściowi kawałek podbródka. Trzy inne osoby, wśród nich narzeczoną, zostały dotkliwie porażone. Wszystkich pięcioro rannych umieszczono na miesiąc w szpitalu.

Pełna przedsiębiorcza 29-letnia kucharka z Monachium przebrała się za mężczyznę, po czym „oświadczyła się” jakiejś kobiecie. Oświadczyli zostali przyjęci, a co więcej „panu młodemu” udało się „pożyczyć” 4 tys. marek na kupno nowego samochodu, którym przyszła para małżeńska miała wyjechać w podróż poślubną. Po zdobyciu gotówki kucharka w tajemniczy sposób zniknęła, pozostawiając pannę młodą w poczekałni urzędu stanu cywilnego.

Naiwnych nie sieją...

Wieloletni przedsiębiorca 29-letnia kucharka z Monachium przebrała się za mężczyznę, po czym „oświadczyła się” jakiejś kobiecie. Oświadczyli zostali przyjęci, a co więcej „panu młodemu” udało się „pożyczyć” 4 tys. marek na kupno nowego samochodu, którym przyszła para małżeńska miała wyjechać w podróż poślubną. Po zdobyciu gotówki kucharka w tajemniczy sposób zniknęła, pozostawiając pannę młodą w poczekałni urzędu stanu cywilnego.

Przedstawiciele
handlu

u K. Olszewskiego

Z okazji Dnia Pracownika Handlu wicepremier Kazimierz Olszewski przyjął 29 bm. kilkunastoosobową grupę przedstawicieli handlu państwowego i spółdzielczego, reprezentujących blisko milionową rzeszę ludzi zatrudnionych w tym dziale gospodarki. Byli wśród nich sprzedawcy i kierownicy sklepów różnych branż, pracownicy zakładów gastronomicznych oraz transportu handlowego.

Dymisja
rządu duńskiego

Premier Danii, Poul Hartling, ogłosił w środę, 29 bm., formalną dymisję swego rządu, po poniesieniu we wtorek porażki w parlamencie duńskim — Folketingu. Premier Hartling zgłosił dymisję królowej Małgorzacie II, która rozpoczęła już konsultacje z przywódcami 10 frakcji parlamentarnej w sprawie utworzenia nowego rządu.

Agencje przypominają, że liberalna partia Venstre, której przewodniczącym jest Poul Hartling, przed niespełna 3 tygodniami, w wyborach z 9 stycznia br., podwoiła niemal liczbę miejsc w Folketingu z 22 do 42 i utworzyła w Kopenhadze rząd mniejszościowy.

Korespondent Reutersa pisze z Kopenhagi, iż początkowo spekulowano tu, że misja utworzenia nowego rządu zostanie powierzona bądź ponownie Poulowi Hartlingowi, bądź też jego głównemu przeciwnikowi, przywódcy socjaldemokratów — Ankerowi Joergensenowi. Jednakże ku zaskoczeniu wielu obserwatorów, socjaldemokraty zaproponowali nazwisko Karla Skifte — cieszącego się ogólnym szacunkiem przewodniczącego parlamentu duńskiego. Królowa Małgorzata II zaproponowała Karlowi Skifte utworzenie nowego rządu. Przewodniczący Folketingu przyjął tę misję.

A. Gromyko
uda się do Syrii

W Moskwie podano oficjalnie do wiadomości, że minister spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, Andriej Gromyko, złoży w dniach od 1 do 3 lutego wizytę przyjaźni w Arabskiej Republice Syrii.

Czystka w armii
portugalskiej

Naczelny Sztab Portugalskich Sił Zbrojnych poinformował o utworzeniu Głównego Urzędu ds. Weryfikacji Kadry Wojskowych, który będzie się zajmował także kwestią „oczyszczania” szeregów armii z elementów profaszystowskich. W skład urzędu wejdzie działająca obecnie Komisja ds. Likwidacji PIDE.

Wypowiedź
Nauma Goldmana

Prezes Światowego Kongresu Żydów, Naum Goldman wezwał na konferencji prasowej w Jeruzolimie rząd Izraeli do oficjalnego wystąpienia o zwolnienie genewskiej konferencji pokojowej w celu całkowitego uregulowania konfliktu izraelsko-arabskiego.

Goldman uważa, że proponowany przez Stany Zjednoczone sposób rozwiązywania konfliktu metodą „krok za krokiem” prowadzi do wojny i że tylko genewska konferencja pokojowa może przynieść pokój.

mini TRYBUNA

Gwarancja wyparowała...

W połowie października 1974 r. w sklepie „1001 drobniaków” przy ul. Mogińskiej kupiłam lodówkę marki „Polar”. Upatrzyłam sobie już jedną i właśnie ją próbowałam, gdy do sklepu wszedł kierownik, kazał jej „moją” wyjąć i oferując inną tej samej marki, zapłaciłam i poprosiłam o kartę gwarancji. Kierownik powiedział, że otrzymam ją z lodówką, którą przywieźął mi do domu. Zalałowałam więc potrzebne formalności przewozowe, ale wtedy okazało się, że zakupionej lodówki nie dostarczono mi tego samego dnia. Udałam się raz jeszcze do kierownika sklepu po bliżej gwarancji. Ten jednak oświadczył, że lodówkę mogą mi dostarczyć nawet za tydzień, po co więc mam tracić termin rezerwacji. Przybił ją pieczęcią w dniu przywozu i będzie fajnie!

Po przywiezieniu „Polar” okazało się jednak, że w środku było wszystko oprócz... gwarancji. Kierownik sklepu twierdził, że nie brakowało niczego! W sklepie przy ul. Mogińskiej byłam kilkakrotnie po karte. Bez skutku!

Przed świętami zaczęłam korzystać z nowego nabytku. Lodówka zepsuła się 25. XII, przestał szronić parownik. Posłałam więc raz jeszcze do mojego „znanego” pana (DOKONCZENIE NA STR. 2)



Slalom specjalny kobiet o puchar Kandahar rozegrany 29 bm. we francuskiej miejscowości St. Gervais wygrała Szwajcarka Lise Marie Morerod.

Magnetowidy
„Kasprzaka”

WARSZAWA (PAP)

Niewiele firm na świecie produkuje magnetowidy na skalę przemysłową. Do tych nielicznych należą Zakłady Radiowe im. M. Kasprzaka w Warszawie. Z ich taśm fabrycznych zeszło do tej pory 2000 magnetowidów szpulowych MTV 10. Wszystkie znalazły natychmiast nabywców, wśród których są instytucje, uczelnie, a także osoby prywatne. W tym roku ZRK wyprodukują 3000 magnetowidów szpulowych przystosowanych do rejestracji obrazu czarno-białego. Magnetowidy, jak dotąd rozprowadzane są bezpośrednio przez zakład, przewiduje się jednak wytypowanie kilku punktów sprzedaży w większych miastach.

Nowością w dziedzinie magnetycznego zapisu obrazu są aparaty MTV 20, przystosowane do telewizji kolorowej.

Rada Państwa na 30-lecie PRL przyznała powiatowi miechowskiemu Order Sztandaru Pracy I Klasy

Rola jest ciemnobraunatna i grzaska, bo chociaż zima, to zimy nie widać. Roli jest ogółem 65 tys. ha, w przeważnie tu są gleby lessowe, rdziny, wszystkie urodzajne. Rola jest w powiecie miechowskim punktem odniesienia dla wszystkich niemal poczynań, które tu zaszły, i które tutaj będą zachodziły. I to jest najważniejsze. I to jest temat na reportaż.

ROLA

Klasztor stoi w samym środku Miechowa, otoczony domami ze cztery razy od gotyckiej wieży niższymi. Stoi nie na wzniesieniu, nie ogrodzony wysokim parkanem. Właściciel to nigdy nie widziałam, by klasztor tak wrocił w miasto i tak nad nim bez skrupowania górował. Klasztor bożogrobów, który przyszedł do Miechowa w 1163 r. a odeszł stąd w roku 1819, górował tak nad Miechowem, swoim prywatnym miastem, z góra 600 lat. I z góra przez 600 lat była klasztorna. Bo np. w XV wieku było tej klasztornej roli 17 426 ha, jak to wyliczył niedawno Zygmunt Peckowski, miechowski adwokat i historyk.

Potem rola była pańska. Po pierwszej wojnie światowej Wielopolscy mieli tutaj 6 400 morgów, Dzidkowscy — 5 tys. morgów, Wielowiejscy, Potoccy, Wodziecy — więcej niż po tysiącu morgów. Policzono teraz, że pańskiej roli było wtedy około 15 tys. ha, i że o wiele mniej zostawało wtedy do podziału między 35 tys. ludzi osiadłych w Miechowskim. Tyle, że na pańską rolę poczęli tutaj jej właściciele patrzeć z niepokojem wcześniej, niż w innych stronach. Charsznica, Chodów, Wysocice, Czaple i wreszcie Kępie — siedziba komitetu dzielnicowego KPP, wieś nazywana wtedy „małą Moskwą” a teraz, w 1972 r., odznaczona na Krzyżem Grunwaldu za udział w walce z okupantem i za działalność rewolucyjną. Historycy zanotowali, że w styczniu 1945 r. nie było już w Miechowskim Niemców, i że w kilka miesięcy później 6 tys. bezrolnych i małorolnych rodzin chłopieckich otrzymało z reformy rolnej 9 tys. ha ziemi. 12 tys. ludzi przeniosło się wtedy stąd na Ziemię Zachodnią, tam dostali ziemię, tam się zagospodarowali i dziś tam mieszkają.

Inne dane z roku 1945 o Miechowie i powiecie: 28 km dróg o nawierzchni twardej, 7 zelektryfikowanych wsi, 23 szkoły podstawowe, jedna szkoła średnia, 10 lekarzy medycyny, 6 dentyków, 12 ciałek rolniczych, 190 ha zmeliorowanych gruntów.

Taki był start na chłopieckiej roli.

Nazywa się Jan Bańbula. Mieszka w Charsznicy. Ma ponad 70 lat i dużo do powiedzenia o miechowskich sprawach. Kiedy tylko zaczynam notować — nasza rozmowa się urwła. (Po co to pisać?) Więc notuję tylko chwila. Właściwie to

ten głos, charakterystyczny bardzo, dobrze zanotować może tylko ta sama magnetofonowa. Nie długopis. — Jak się rozchodzi o zmiany, to tak trzeba powiedzieć, że się zaczęły od elektryfikacji. Wtedy było dwójce: dwójce samorząd i rada narodowa. Ale finansie były w radzie narodowej. Janek Konieczny był starostą i pchał do elektryfikacji. 186 wsi, wszystkie już mają elektrykę. Za elektryfikacją poszły drogi i szkoły. Prawie nie ma roku, żeby w czynię społeczną nie wybudowano w powiecie 30 i więcej km dróg.

Teraz to powiedzmy tak: ten największy rozwój na wsi ja widzę w ostatnim 15-leciu. Tylko ludzi dziś brakuje do roboty. Młodzi idą do miasta. Jeszcze dwa lata temu robiono w polu za 10 złotych na godzinę. W zeszłym roku dawali 20 złotych za godzinę, żeby tylko przyszedł. A już przy wykopkach na jesienną i za 30 zł na godzinę brakowało ludzi. Więc teraz my, rolnicy, jesteśmy bardzo chętni na maszynę. Jest w Charsznicy, Chodowie — ile to mówić? Jeden ciągnik na 47 ha? — w powiecie jest 1 ciągnik na 72 ha, średnio. To niby u nas jest lepiej. No, ale skoro u nas rola to podstawa — to i tyle jest za mało.

Więc rola, największe tutaj bogactwo, niecierpliwie czeka na maszynę rolniczą. W 1974 r. na polach miechowskich pracowało ponad 1200 ciągników. W 1975 r. na jeden ciągnik, snopowiązałkę, kopaczkę elewatorową, rozrzućnik do obornika, czeka 10 nabywców. Maszyn rolniczych to dalej towar pierwszej potrzeby. Nie tylko dla miechowskiej roli. Jeśli jednak Jan Bańbula mówił, że tutaj rolnicy są bardzo chętni na maszynę, to dlatego, że miechowskiej, żywniej ziemi te maszyny szczególnie się należą.

Bo to rola jest punktem odniesienia do zmian, które zaszły — zgoda, bo jest punktem odniesienia do zmian, które zachodzą i będą zachodziły — dlatego? Na przykład dlatego, że nie ma w tym powiecie innego większego przemysłu niż przemysł rolny-spożywczy. Teraz największa inwestycja miechowskiego przemysłu: zakład mleczarski w Charsznicy, który będzie oddany w tym roku, i który będzie przerabiał na dobę 120 tys. l mleka, na mleko w proszku i na masło. Dalsze inwestycje: rozbudowa przetwórci owocowo-warzywnej, także w Charsznicy, skąd 80 proc.

produkcji sprzedajemy za granicę oraz rozbudowa jedynego w województwie zakładu remontowo-montażowego aparatury mleczarskiej w Miechowie. Niedawno zakończono rozbudowę zakładu zbożowego w Koźłowie i odlewnię żelwa w Charsznicy. Statystyka: w przemyśle za trudnionych jest niewiele ponad 20 proc., zamieszkujących miechowski powiat ludności, zawodowo czynnej. Reszta, czyli prawie 80 proc. mieszkańców powiatu pracuje na roli. Stąd też dla Miechowskiego zmiany zachodzące w rolnictwie liczą się najwięcej.

Dlatego notuję: Stanisław Midro wybudował pierwszą w Miechowskim nowoczesną oborę, we wsi Pszostyce. Starsi gospodarze nie dowierzali. (A co to takiego znów? W jednej oborze 100 bukatów?), a że nie uchodziło przychodzić i wnoszonej przez 27-letniego młodzieka oborze się przyglądać za dnia — przychodził ją oglądać nocą. Bał się nawet Stanisław Midro: — a jeszcze mi oborę kiedyś podpalą? Dziś jest w powiecie około 60 zespołów hodowlanych, takich zbiorowych obór buduje się coraz więcej, bo po pierwsze, państwo udziela pokąszonego kredytu, który też w części potem umarza, a po drugie: zysk z takiej hodowli duży.

Notuję dalej: kiedy przyszło rolnikowi wypełniać ankietę personalną, to w rubryce zawód — jeśli się zdarzyło, że gdzieś poza rolnictwem pracował, choćby na pół etatu — wpisywał: robotnik. Gdy przez dwie godziny dziennie pracował w klubie „Ruchu”, pisał: pracownik umysłowy. To dlatego, że przed wojną, że przez wiele lat powojennej 30-lecia szybkiej od rolnictwa rozwijał się przemysł, więc ranga rolnika malała. Takie rzeczy odkładają się w świadomości ludzi na długo.

Piszę to wszystko jednak w czasie przeszłym, jako że ostatnie lata przyniosły zmianę i prestiż społeczny nowoczesnych rolników — wzrost nieporównanie. W Parkoszowicach zespół hodowlany prowadzi od roku mgr inż. Zbigniew Młyński, absolwent Akademii Rolniczej a z nim: Kazimierz Strzyczek i Janusz Świerczek. 26 ha pola, zbiorowa obora na 100 bukatów, żywionych prawie w całości własną paszą. I praca na zmiany: po dwu tygodniach — jeden tydzień urlopu. Śmiały się we wsi na początku: — jak to urlop, wypoczynkowy? Teraz mówią między sobą gospodarze z Parkoszowic: — do-

brze tak pracować. Więc ja teraz notuję: w Miechowskim razem z nowoczesnymi gospodarstwami kształtuje się nowe rozumienie starego słowa — z zawodu: rolnik.

Dokument: program działania uchwalony na XVII Powiatowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Miechowie, w styczniu 1975 r. Z tego dokumentu wybieram po pierwsze — dane o wielkości produkcji rolnej.

„W roku 1976 w rolnictwie miechowskim powinno się osiągnąć wydajność: 34 q z 1 ha upraw czerch podstawowych zbóż, 250 q ziemniaków z 1 ha. Trzeba też zwiększyć plony buraków cukrowych, słania i innych upraw”.

Dane o wielkości produkcji zwierzęcej.

„W roku 1976 obsada bydła na 100 ha użytków rolnych winna przekroczyć 80 sztuk, trzody chlewniej — 100 sztuk na 100 ha. Średnia mleczność krów powinna się kształtować na poziomie 2,800 l mleka rocznie od jednej krowy”.

Dane o kierunkach zmian jakie będą w miechowskim rolnictwie zachodziły.

„Szybciej niż do tej pory musi rozwijać się produkcja warzywnicza i ogrodnicza. A dalej: rejonizacja i specjalizacja produkcji rolnej, tworzenie gospodarstw specjalistycznych”.

Liczy się każdy hektar ziemi dobrze zagospodarowanej i dobrze uprawianej. Należy więc realizować przyjęty już program przejmowania gruntów niezagospodarowanych i gospodarstw o zanizanej produkcji rolnej w zamian za rentę lub w drodze wykupu.

Zaledwie 21 wsi posiada wodociąg. Rozbudowa sieci wodociągowej to szczególnie pilne zadanie dla Urzędu Powiatowego i urzędów gmin”.

Jeśli idzie o przyszłość bogatej miechowskiej roli — to będzie ona właśnie taka.

Rola jest ciemnobraunatna i grzaska, bo chociaż zima, to zimy nie widać. Zima miechowska ziemia wygląda zupełnie podobnie, jak wszędzie. Więc zimą porę roku wybrałam na poznanie roli bogatej i płodniejszej niż gdzie indziej. Trzeba jej przyglądać się raczej jesienią, kiedy owocuje rola przecież — szczególnie.

ELŻBIETA DZIWIŚ

Kultura i meandry

Zbyt dobry wujek

Ani to „wujek” bogaty, ani do pomocy skory. Tyle tylko, że gadatliwy, obietnicami licznymi syplący niczym z rogu obfitości. Dlaczego taki „szczodry”? — trudno powiedzieć. Może wykaże się musi, że gadanina niemoce swoją usprawiedliwia... — Te zdania wypowiadając, starał się jeden z działaczy kultury z bocheńskiego powiatu wytłumaczyć efektywność działania wojewódzkich władz i instytucji kulturalnych, które pomóc z natury swej funkcji za rytym życia kulturalnego w tzw. terenie odpowiedzialnymi pozostają.

Aczkolwiek w pełni owego sceptycyzmu i zastrzeżeń nie podzielam (bo przecież kij ma dwa końce), to jednak jest coś na rzeczy w tym stwierdzeniu o „dobrym wuju”. A do takiej roli przynajmniej się przeciwieństwo Kraków — centrum, ośrodek, ognisko... (tu wpisać pozostałe epitetę) — kultury. Tyle jeno, że rolę tę spełnia, eksportując w ów teren — poza np. prasą oraz telewizyjnymi i radiowymi programami — źródła i wzory powiatowej kultury w postaci: a) wątpliwej jakości produkcji estradowych, b) sporadycznie powoju instruktorskiej, c) monitów w sprawie sprawozdań, d) na ogół jednakowo brzmiących wytycznych. Więc słucha, czyta i ogląda ów teren, jak to twórczość w metropolii kwitnie, jak narodowo i współczesnie. A potem w zagrybionej salce klubowej gra w ping-ponga (teren, oczywiście), albo próbuje folklorem dziadków zimowe zmierzchy sobie osłodzić. Nie mam nie przeciwko tym „słodczom”. Ale przy istniejącej sieci GOK-ów i bazie dla kultury oraz oświaty, przy kłopotach kadrowych w owych dziedzinach — podejrzewam — procent szczęśliwów, którzy mogą nawet z tych tylko prowizyjnych form korzystać, jest znikomy.

Kiedy Krakowski Dom Kultury organizuje niezmordowane kursy dla tzw. sezonowych działaczy kultury, albo dla ludzi, którzy np. uczą się obsługiwać sprzęt audiowizualny, jakiego akurat nie ma w większości placówek terenowych — to (ktoś powie) jest to przyszłościowe widzenie potrzeb kulturalnych regionu. Dobrze, dobrze, a dziś? Tymczasem ZW ZSMW wraz z Towarzystwem Miłośników Muzyki już drugi rok prowadzi „korespondencyjne” nauki dla muzykalnej młodzieży wiejskiej. Uczniowie poświęcają jedną niedzielę w miesiącu na naukę nut, gry na instrumentach oraz podstaw historii i teorii muzyki. Nauka trwa cztery lata, co daje w sumie ok. 50 dni kontaktów z pedagogami i artystami muzykami, plus ćwiczenia w domu. Niewiele. A gdyby te efekty porównać z wynikami edukacji muzycznej w wiejskich szkołach podstawowych? — Niebo i... podpiekło. Ta korespondencyjna, prowizoryczna szkoła nie daje żadnych „papierów”, ale liczy się fakt, iż za cztery lata trafi na krakowską wieś i do małych miasteczek blisko dwustu młodych ludzi posiadających owe przyszłowieczne zielone pojęcie o muzyce. Gdzież by je zdobyli? Na lekacjach tzw. muzykalności?

Można by rzec, że „wujek” nie jest taki zły. Oczywiście, nawet zbyt dobry. Powtarza przecież, że daje, że pomaga, że wpływa, kształtuje, planuje... W ten sposób z metropolii płyną w teren wszystkie dobrodziejstwa. Jakby tam ubodzy krewni łaski się dopraszali...

Proszę jednak zauważyć: jest to ruch jednokierunkowy. Kierunkiem odwrotnym interesują się jedynie „Cepelia” i organizatorzy świątecznych festynów, na których pokazuje się folklor i twórców regionu... przy pracy. Niekiedy praktyki te przypominają prezentację unikalnych okazów fauny w ogrodzie zoologicznym. A jakby tak gwoili sprawiedliwie otworzyć drugą linię?

Towarzyszu Wojewodo, Towarzyszu Prezydencie! Proszę wziąć pod uwagę taki oto pomysł.

Otóż zgodnie z planami rewitalizacji krakowskiego Starożytności — większość kamienic i pałaców ma być przeznaczona na cele kulturalne. Gdyby tedy jeden z takich obiektów przeznaczyc na centrum kultury regionu — swolista ambasade twórców i działaczy z tzw. terenu w wielkim, szacownym mieście? O ile mi wiadomo kilka instytucji i organizacji w Krakowie działających, a z regionem się utożsamiających — łącząc swoje głosy — zdecydowało się napisać do Towarzyszy petycję, w której przedstawiają propozycję stworzenia, zaprogramowania i prowadzenia takiego centrum. Myślę, że że by się stało, gdybyśmy te pionierską w skali kraju inicjatywę negatywną odpowiedział skwitowali. Przecież zaczynamy budować... autostrady. MAT



WYMUSZONY MANDAT

17. I. mój 15-letni syn chciał tramwajem linii „6”. Na przedostatnim przystanku przed pętlą w Prokocimiu kontroler w cywilnym ubraniu zażądał od chłopca okazania biletu. Okazało się, wówczas, że cyfry kasowniczka odbity się na bilecie tylko połowicznie. Kontroler zażądał 50-złotowego mandatu, mimo — iż jak sam przyznał — był świadkiem kasowniczki zakwestionowanego biletu. Syn nie miał przy sobie żadnej kwoty — z braku dowodu osobistego, którego nie miał na ogół nie posiadając, kontroler zatrzymał w charakterze zastawu... rękawiczki chłopca. Syn wrócił z placem do domu. Udałam się wraz z nim na pętlę w Prokocimiu, celem wyjaśnienia sprawy. Kontroler, który odmówił okazania swej legitymacji służbowej, a jedynie przedstawił się jako nr 98, oświadczył, że nie będzie z mną rozmawiał, a tylko z moim wieloletnim synem. Ponieważ rękawiczki zabrakły, kasowniczka wylosowała 200 zł, choć nie chcąc zapłacić w wymuszonym mandacie.

Na marginesie sprawy nasuwa się kilka pytań. Czy kontroler, który sam przyznał, iż widział, jak mój syn kasował bilet, ma prawo żądać mandatu z tego powodu, że cyfry odbity się niewyraźnie, co w końcu zależy wyłącznie od sprawności kasowniczki? Czy mógł w charakterze zastawu zatrzymać część garderoby chłopca? I wreszcie — czy miał prawo odmówić wytłumaczenia się? Może dyrektorka MPK udzieli mi odpowiedzi na te dręczące mnie pytania. (210)

IRENA WRONA
Kraków

GDTKE POSTAWIĆ TELEWIZOR?

W wielu mieszkaniach znajdują się aparaty telewizyjne starszych typów — „Neptun”, „Algi” itp. Nie zawsze znajduje się mebel, na którym aparat taki można postawić, zwłaszcza w nowych, małych mieszkaniach, meblowanych segmentami. Konstruktorzy nie przewidzieli przykręcanych nóżek, które warto by pomyśleć o jakichś wygodnych, estetycznych podstawkach pod tego typu aparaty? Co na to ZURIT? (227)

ANTONI KALISZKA
Tarnob

BEZDUSZNOŚĆ

9 km. w autobusie PKS na trasie Uście Solne — Bochnia byłem świadkiem następującego zdarzenia:

Na przystanku w Gątowiu, o godz. 14.27 wiadło do przystanku autobusowej zworożki dzieci w wieku 10—14 lat. Byli to uczniowie szkoły podstawowej w Gątowiu, udający się na lekcje do szkoły muzycznej w Bochni, na godz. 15. Po przejechaniu 4 kilometrów kierowca autobusu zatrzymał wóz w szarym polu, bez wyraźnego powodu wyrzucił dwóch chłopców z przystanku i odjechał, mimo błagań i prośb, jako że dzieci miały nazywać egzamin i zależało im na tym, by uczestniczyć w ostatniej lekcji.

Rodzice wyrzuczonych z autobusu dzieci zapytali, czy ów kierowca tak właśnie wyobraża sobie akcję „Kierowco pomóż dziecku na drodze”? (124)

STEFAN RADON
Gątw

DOROTA TERAKOWSKA

Tematy filmowe

Science fiction — fantastyka naukowa panoszy się coraz częściej już niemal we wszystkich dziedzinach sztuki: w literaturze i teatrze, muzyce i plastyce, no i, jakżeby nie, w filmie.

Anglik Ralph Thomas zainteresował się opowiadaniem Johna Wyndhama i z pomocą scenarzysty Terence Feely'ego przetworzył je na film. Jaki film? No cóż, niestety, w najgorszym melodramatycznym stylu.

Tak się składa, że znam opowiadanie Wyndhama, było bowiem przełożone na język polski. Czytało się go dobrze — i była to rzeczywiście science fiction cała gęba. Thomas elementy fantastyki gdzieś pogubił i skoncentrował się na miłosnych perypetiach pary bohaterów, zubożając swój film i prymitywizując jego wątki.

Bohater, z zawodu fizyk, podczas doświadczenia ulega wypadkowi i... przenosi się do drugiego świata. Ten świat istnieje tak jak nasz, jakby równoległe do niego, ale ma „inną sieć czasu”. W jednym i w drugim żyją ci sami ludzie, ale inne są ich losy. Inna jest też historia każdego ze światów. W jednym np. John Kennedy (to nasz świat) jest zamordowany, a w drugim działa nadal jako prezydent w roku 1972. W naszym świecie była II wojna i wojna w Wietnamie — tamten jest światem pokoju. Nasz świat jest pełen fascynujących wynalazków nauki i techniki — w tamtym jakby opasłe płynie ten nurt życia, za to na korzyść kultury i sztuki. Fizyk dochodzi do wniosku, że podział jednego świata na dwa — równoległe sobie, ale inne — nastąpił gdzieś około 1928 r.

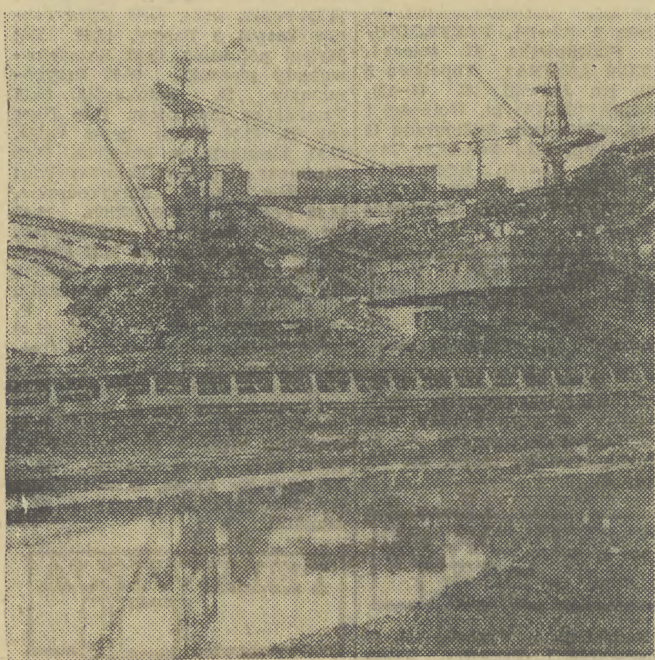
I tu zaczyna się historia miłosna. W nowym świecie nasz fizyk nie jest fizykiem, ale pisarzem, nie jest też kawalerem, ale ma piękną żonę, Otylię. Tyle, że pisarz ma ponoc fatalny charakter i żona chce go opuścić. Fizyk-pisarz zakochuje się

w swojej „żonie”, walczy o jej uczucie i gdy wydaje się, że je zdobył — los przenosi go ponownie w stary świat. Tu, mając świadomość równoległości ścieżek czasu, próbuje odnaleźć egzystującą w innych warunkach swoją żonę, Otylię. Rzecz wydaje się w zasadzie niemożliwa...

I tyle o akcji. Thomas w swoim filmie za mało skorzystał z szansy, jaka dawała mu opowiadanie Wyndhama. Zamiast zderzać te dwa światy, nadać temu zderzeniu wymiar czy tragedii, czy groteski — ale przynajmniej jakiejś ciekawej konfrontacji, Thomas ograniczył się do eksponowania wątku miłosnego.

Gatunek science fiction ma swoją specyficzną atmosferę. Czasem jest to atmosfera grozy, a czasem tajemniczości. Science fiction jest też z reguły bogata w psychologiczne problemy, bądź też podejmuje problemy społeczne. Thomas poszedł po tzw. linii najmniejszego oporu i na kanwie fantastyki naukowej zrealizował najwykleszy, nie najlepszy melodramat. Zlekceważył możliwości, jakie tkwiły w opowiadaniu Wyndhama. A można było ciekawie pokazać ten drugi, inny świat, któremu oszczędzone były wojny, który miał inną scenę, inne stosunki i problemy społeczne. U Thomasa oba światy różnią się od siebie tylko wystrojem wnętrza.

Mimo to wróć filmowi kasowe powodzenie, jak każdemu zresztą melodramatowi. Lubimy na ekranie miłosne historie, zwłaszcza te z miłością na wieki, jedyną, niezwykłą etc., etc. Poza tym ładna jest Joan Collins jako Otylia i przystojny Tom Bell jako fizyk. A reżyser Thomas już raz dał się nam poznać ze złej strony — w „Damskim gangu”!



Panująca obecnie pogoda nie sprzyja turoszowskim górnikom. Padające deszcze ze śniegiem, utrudniają pracę na odkrywkach i zwalach Kopalni Węgla Brunatnego TURÓW. N/z: w turoszowskiej kopalni podczas tegorocznej zimy.

CAF — Wołoszczuk

Przypominamy Stutthof

Obóz koncentracyjny w Stutthofie. Najwcześniej założona „fabryka śmierci” na ziemiach polskich. Już 2 września 1939 r. nadseł transport aresztowanych w Gdańsku działaczy tamtejszej Polonii.

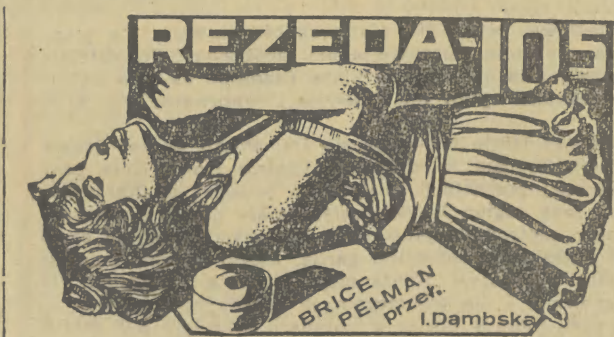
Metody oprawców nie różniły się od stosowanych w późniejszym okresie w obozie oświęcimskim. Przez obóz w Stutthofie przeszło około 120 tys. ludzi. Zamordowanych zostało ok. 85 tys. Oprócz lagru głównego istniało również 25 filii i podobozów rozrzuconych od Szczecina po Królewiec.

O ile obóz był początkowo „zaplanowany” dla jeńców cywilnych (przeważnie działaczy z Gdańska), to już od 1941 r. więziono tam obywateli innych narodowości, m. in. wielu Polaków, a po upadku powstania warszawskiego — jego uczestników i mieszkańców stolicy.

W Stutthofie istniał również wydzielony obóz dla Niemców i dzieci w wieku od 6 miesięcy do 12 lat.

Do makabrycznych odkryć powojennych demaskujących działalność obozu należało ujawnienie faktu dostarczania zwłok pomordowanych więźniów do Instytutu Anatomii Patologicznej w Gdańsku, gdzie prof. Rudolf Spanner eksperymentalnie fabrykował mydło z tłuszczu ludzkiego.

W styczniu 1945 r. kiedy zbliżało się wyzwolenie, więźniów ewakuowano popieszczeniem z obozów, celem zatarcia śladów zbrodni. W końcu stycznia liczba ewakuowanych przekroczyła 42 tysiące. Bocznyimi drogami, polami (główne szosy zajęte były przez panicznie uciekające wojska hitlerowskie oraz ludność niemiecką), pędzone były kolumny skrajnie wyczerpanych więźniów. Eskortą dobiłają nie tylko tych, którzy nie mogli iść dalej; urządziła też doraźne egzekucje. Przy drogach, przez które przebiegał szlak śmierci i na pobliskich cmentarzach znajdują się liczne zbiorowe mogiły, które stały się pokryte kwiatami. (kra)



Zresztą historia, którą słyszał, bardzo przypominała mdle opowiadania publikowane w magazynach dla kobiet. Za dużo sentymentów, za wiele szlachetności serc i romantycznych sytuacji. To było kino, nie zaś życie realne.

I dla uwiecznienia wszystkiego — ten happy end: bogaty pan pozostawiający biednej, małej, porzuconej Laurze dziedzictwo swych przodków. Nie, to nie było, to naprawdę nie mogło być poważne.

Dziwiu mnie — powiedziałam — że jeszcze nie spytała mnie pani o cel mojej wizyty.

Spojrzała, jak gdyby nie rozumiejąc.

Pan przyszedł zawiadomić mnie o śmierci sir Hugh’a, prawda?

To prawda, ale to nie należy do zadań Scotland Yardu...

— Co pan chce przez to powiedzieć?

— Pani się nie dziwi czemu to policja nie interesuje się śmiercią człowieka zmarłego na raka płuca?

— Przecież pana bardzo, ale ta wiadomość tak mną wzruszała...

— Czy pani czytuje prasę, madame Winter?

— Moje środki na to nie pozwalają...

— Ale przypuszczam, że od czasu do czasu słucha pani radia?

— 113 —

— Mój aparat zepsuł się zaraz po moim wypadku. Dotychczas jeszcze nie miałam okazji dać go zreperować...

— Ale przynajmniej rozmawia pani z ludźmi... W ten czy inny sposób jest pani chyba zorientowana w tym, co się dzieje na świecie?

— No... oczywiście... tak...

— No, a już tym bardziej w Londynie.

— Nie rozumiem do czego pan zmierza...

— Zaraz pani wyjaśnię, madame Winter. Słyszała pani z pewnością o aferze z kremem „Rezeda 105”?

Zmarszczyła czoło.

— Istotnie... tak... ale jaki związek?...

— Sir Hugh Flannery w swoim testamentie wyraża życzenie, żeby jego majątek został podzielony na cztery równe części. Trzy spadkobierczyni umarły. Mówię o miss Daisy Trudgeon, miss Shirley Partridge i pani Carol Erlinger.

— Pan mówi o trzech ofiarach „Rezedy 105”?

— Właśnie.

— To okropnie!

— Czy pani znała którąś z tych osób?

— Nie... nigdy!

— Skoro więc te trzy beneficjentki zmarły, cała fortuna sir Hugh’a Flannery’ego przechodzi na czwartą.

— Boże wielki! A więc... ta kobieta jest siłą rzeczy zbrodniarką?

— Jeszcze pani nie powiedziała, że to chodzi o kobietę — powiedział spokojnie Gebhardt.

— Przemasz, zdawało mi się...

Wpatrywał się w nią bacznie przez chwilę i wydało mu się, że się zmieszala.

— Ale pani miała rację — chodzi o kobietę. A tą kobietą jest... pani!

— Ja???

— Notariusz sir Hugh’a Flannery’ego zawiadomił panią niewątpliwie o tym oficjalnie. Została pani dziedziczką fortuny wynoszącej prawie milion funtów!

— Ależ to... ja nie mogę w to uwierzyć!

— 114 —

— A jednak to fakt. Całkiem proste. Nieboszczki nie dziedziczą.

— Ale przecież ja nikogo nie zabiłam!

— Bynajmniej nie oskarżam pani o to. Moja rola ogranicza się na razie do zebrania informacji.

— Ale ja przecież nic nie wiem! Cóż mogę panu powiedzieć?

— Czy w ciągu ubiegłych miesięcy nie otrzymała pani próbki kremu „Rezeda 105”?

— Probki?... oczywiście, że nie!

— Jest pani tego pewna?

— Byłabym panu przecież od razu powiedziała!

— Jak pani myśli? Czy gdyby taka próbka nadeszła pod pani adresem, nikt nie mógł jej sobie przywłaszczyć?

Patrzyła na niego, jak gdyby nie rozumiejąc, co ma na myśli. Zdawała się być przerażona.

— Zaraz pani to jasnie wytłumaczę. Skrzynki na listy są tak małych rozmiarów, że nie da się tam włożyć nic innego, tylko listy. Co się w takim razie dzieje, jeżeli doręczył ma dla pani pakietek, albo paczkę?

— Stawia ją obok — najczęściej na ziemi.

— Tak, że byle kto może sobie taki pakietek, czy plik przywłaszczyć?

— To się nigdy nie zdarza. Sprawdzają się nazwisko.

— No, ale gdyby ktoś chciał ukraść coś takiego, to mógłby... prawda? Wystarczyłoby wysunąć rękę.

— Oczywiście...

— Czy coś podobnego kiedyś się zdarzyło?

